Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 5 maja 1933 r.** Cena egzemplarza 25 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie — 90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie 1 zł.
kwartalnie 3 „
półrocznie 6 „
rocznie 12 „

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—15 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, tel. 506. P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 18. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Stvrny) Rok VIII

Wy i My...

Mało jest na świecie, lub może wcale niema takich państw w których nie istniałaby opozycja w stosunku do ludzi, sprawujących w danym momencie rządy. Zjawisko to jest znamienne dla każdego ustroju i zrozumiałem staje się w świetle istotnej prawdy, że żaden rząd, mimo dogodnych warunków i mimo nawet najlepszych chęci nie zdoła pokierować swojej nawy państwowej tak, by każda podległa mu jednostka czuła się zadowoloną i dowała poklask rządzącym. Dosadne powiedzenie, iż „jeszcze nikt się nie urodził, któryby wszystkim dogodził“ doskonale obrazuje tę sprawę. Dogodzić wszystkim, zaspokoić żądania, pragnienia, zachcianki i wszelkie widzimisię w tak olbrzymiem zbiorowisku grup społecznych, w takim morzu indywidualności, jakiem jest każde państwo, stanowi problem o którego całkowite rozwiązanie nawet nie kuszą się ludzkie siły rządzących, którzy conajwyżej mogą starać się jak najwięcej zbliżyć do do tego nieosiągalnego zresztą ideału.

W świetle powyższego zrozumiałem jest, iż owe grupy społeczne, względnie indywidualności, których postulaty i domagania nie zostały z pewnych ogólno-państwowych, czy innych przyczyn razwiązane i zrealizowane, przejdą zazwyczaj do opozycji, dążącej najczęściej do zdobycia władzy, celem powetowania sobie zaniedbania, jakiem były dotąd dotknięte.

Zjawisko opozycji jest pożyteczne, jeśli jest emanacją zdrowej myśli państwowej najszerszych, a światłych mas, myśli, która widząc, iż w budowanym ciągle gmachu państwowości zjawiają się poważne szczerby i luki, wynikłe z błędnych pociągnięć architektów poczyna zaraz niczem najczulszy sejmograf reagować i drgą poważnej, a jedynie troską o całość owianej krytyki przeciwdziałać złu, wynikającemu ze szkodliwych poczynań budowniczych.

Taka opozycja połączona z rzeczową krytyką jest czemś pożądanem, czemś nawet niezbędnem i stanowi t. zw. zdrowy instykt ogółu, który zazwyczaj nigdy nie zawodzi przy ocenie podstawowych posunięć, dokonywanych przez dany rząd.

Świetnym przykładem zdrowej krytyki rządu jest historyczna debata w angielskiej Izbie Gmin na temat rewizjonizmu, któremu tyle sympatji okazał Mac Donald przy sklejaniu owego osławionego „paktu czterech“, będącego sztucznym i poronionym pomysłem odwetowej propagandy niemieckiej. Zdrowy instykt angielski przejechał się twardemi i zębatemi kołami po germanofilskim grzbiecie premjera, aż ten ostatni wystraszony wyjechał czemprędzej do U. S. A. na inne może już bardziej poczciwe konferencje.

Po tych ogólnych rozważaniach przejdźmy do smutnego zjawiska, jakiem jest nasza rodzima opozycja, a szczególnie do pociesznej opozycji robionej przez t. z. — niewiadomo zresztą bliżej czemu — Polskie Stronnictwo Ludowe.

Jeśli chodzi o omówienie w całości polskiej opozycji, wziętej jako czynnika w procesie rozwojowym państwa, to najlepszą ocenę postawiła jej „Gazeta Polska“ z dnia 15. II. b. r. w której po wykazaniu dorobku Sejmu, rola opozycji uwidoczniona w przykrych, lecz zgodnych z prawdą słowach. Piszą tam o niej.

...„kręci się tylko obok, wykrzywia, piszczy, wyje, podskakuje i robi miny, jak ów zawsze niepotrzebny „August“ w cyrku. Mówimy to z prawdziwym smutkiem. Bo sądzimy, że mimo wszystko nawet opozycja mogłaby być w Polsce więcej warta“.

A na innem miejscu: „Trzymamy władzę mocno w rękach. Ale gdybyśmy nawet pragnęli ją oddać — **nie byłoby komu**.

Habet — możnaby powiedzieć za rzymskim widzem z igrzysk widząc, jak te druzgocące słowa rzuciły i zmieszały z nicością tą całą ujadającą zgraję z pod znaków socjalistycznych i endeckich. Na dobitkę możnaby naszych towarzyszów z pod czerwonej bandery, niesionej z takim tupetem przez śmieszną figurkę p. Niedziałkowskiego zapytać, czy przypadkiem nie wiedzą, jak postąpili ich francuscy koledzy przy głosowaniu nad sprawą 383 miljonów franków przeznaczonych na artylerję. I niech wynik głosowania Francusów porównają z tegorocznem głosowaniem o poborze rekruta w Sejmie polskim, a następnie niech zastanowią się, o co im właściwie idzie i dokąd dążą. Bo troski o całość granic własnego państwa nie widać w ich zbrodniczem głosowaniu.

Wracając do — pożal się Boże — opozycji P. S. L. to **ogranicza się ona jedynie do demagogicznego gębowania wiecowego**, przez rozwydzonych bezkarnością przywódców względnie ich naganiaczy. Jakie nonsensy prawi się biednym ludziom na tych **jarmarkach cynizmu politycznego**, to aż wstyd się robi, że język ludzki potrafi takie łgarstwa wybrechtać. Posłuchajcie kto ciekaw i kto będzie miał okazję po temu, bo przytaczać je tu, to papier zarumieniłby się z pewnością.

A nic w tych wycharkotanych jargotach niema, prócz słomy, słomy i jeszcze raz beznadziejnie jałowej słomy, omaszczonej pianą nienawiści i cuchnącym sosem źle ukrywanej żądzy władzy i żądzy koryta.

Bo i cóż może być innego w wiecach Piasta jak słoma? Jakie ziarnko w tej słomie może się zmieścić?

Odpowiedzią niech będzie odpowiedź, jaką dał mi jeden zażarty zwolennik Witosa.

Było to tak: wyzwał mnie na dysputę o obecnych rządach, sanacji i t. d. Zgodziłem się na to pod warunkiem, że po jego pytaniach on odpowie na moje jedno.

Rozpoczęła się więc cała serja naiwnych pytań, zarzutów i powiedzeń z rodzaju tych, jakie co tydzień śmieszą w łamach „Piasta“. Gdy się wreszcie litanja niedorzeczności skończyła, pytam skonfundowanego wyjaśnieniami polityka: proszę mi powiedzieć tylko to jedno, co też takiego ważnego zrobił Witos dla chłopów?

Zmieszał się doreszty i po długim namyśle odparł: **No prawda, że nic dla nas nie zrobił**, ale jakby teraz przyszedł do rządów to... i nie dokończył, bo widać jeszcze niezbyt wyraźnie określono na wiecach i w „Piaście“ coby to wtedy mogło być.

A ja się teraz zap[...]m każdego co może obecnie obiecać ludowi Witos, który w czerwcu 1919 r. na Kongresie „Piastowców“ w Warszawie obwieszczał że: „Polska upadła jako państwo szlacheckie... Polska powstaje, jako państwo ludowe... Idziemy w tym kierunku, by ziemia w ręce ludu się dostała... **rozpętała się walka obszarników świeckich i duchowych** przeciw temu, przywołując na pomoc **wszystkie siły przedewszystkiem ciemne**“..., a już 15/V 1923 r. podpisał za namową właściciela Lanckorony posła Hammerlinga ów słynny pakt w którym okazawszy się **„ciemną siłą“** zawarł ścisły sojusz z wyklinanymi obszarnikami, **grzebiąc za poparcie w uzyskaniu władzy upragnioną i oczekiwaną jak zbawienia przez masy chłopskich nędzarzy reformę rolną.** Jak wytłumaczy ten sam Witos oderwanie się po lanckorońskim czynie posła Dąbskiego z 13-ma posłami, a potem znów 14-tu posłów z Brylem i Plutą, a wreszcie odstąpienie Nestora ruchu ludowego Jakóba Bojki, **oraz tej całej elity poselskiej, jaka w tedy porzuciła szeregi jego bezpowrotnie.** I wkońcu, jak odeprze zawsze świeże zarzuty manifestu Bojki do ludu wiejskiego. **Są one nieodparte i okropne swoją druzgocącą prawdą.**

A cóż powie na wiecu chłopom haniebnej pamięci bohater niedawnej dolarowej afery, z czem wystąpi patron „dojidzkich“ interesów p. Kiernik. Przykłady takie mnożyć można w tysiące, a nie zgłębiłby ogromu ohydy. Ale jeszcze większą ohydą, wprost **szczytem cynizmu** jest fakt, że ci sami ludzie mają tę straszliwie bezczelną śmiałość iść w wieś i głosić się męczennikami o dobro ludu, bojownikami o lepszą dol-

ę

WP. Drowi Cz. Zacharjasiewiczowi

za szybkie, energiczne i umiejętne wyleczenie mnie z niebezpiecznej choroby (zapalenia płuc) składam serdeczne podziękowanie.

Dr. Karol Kurkowski
em. radca i naczelnik sądu pow.

chłopską, obrońcami uciśnionych mas wieśniaczych — tfu!...

Za wami panowie wodzowie z P. S. L. jest jeno morze krzywdy chłopskiej, są łzy tych nieświadomych i zakłamanych i tyle razy oszukanych przez was rzesz ludowych, jest nieprzebrany ogrom demagogji i szczucia. — To minusy waszej polityki. — A plusy? Daremnie ich szukać w czasach przedmajowych, daremnie nastawiać teraz uszu ku trybunie sejmowej, daremnie chodzić na wasze wiece. **Bo wszędzie i wszędzie szczerzy zęby bolesna rozpaczliwa pustka.** Przeraźliwie puste i białe są karty na bilansie waszych ideowych dochodów społecznych i państwowych.

I cóż, że urządza Witos jubileusz swej działalności. Ten szum to tylko słabe próby zabicia, lub zagłuszenia rwącego się z piersi krzyku rozpaczy, na widok leżących w ruinie marzeń z przed 25-ciu laty o własnej potędze. Dwadzieścia pięć lat mącenia w „narodowej kadzi“, to zaiste bezprzykładny jubileusz. Z naszych krtani ściśniętych goryczą i niezliczonemi zawodami, jakich nam nie skąpiłeś przezacny Jubilacie, wydziera się z trudem hamowanem przekleństwo... Ale niech nie padnie. Za małyś już dziś, za daleki od nas i za mocno zgięty nieubłaganą konsekwencją, twych postępków, by ci jeszcze nowy na głowę rzucać ciężar.

Jeśli zaś o pomnik idzie, to nie pozwól sobie go zbudować, bo już jest wybudowany w przesiach chłopskich. Jest to pomnik z napisem — **zapomnienie.** —

A my? — Nieużo słów: Praca w podziemiach w Królestwie, Związek Strzelecki, Pierwsza Kadrowa, Legjony i ich krwawy trud, Rokitna, P. O. W. Benjaminów, 11-ty listopad, Wilno, Cud nad Wisłą, rok 1926 oraz tysiące innych nadludzkich często dzieł i twarda znojna nieustępna, uparta praca, bez słów i bez hałasu około rozbudowy potęgi państwa z dodatkiem waszego nieustannego pętania się i naszczekiwania koło naszych kolan. **Fram.**

Z niwy politycznej B. B. W. R.

W dniu, w którym odbywał się „jubileusz“ Witosa w Wierzchosławicach, odbył się szereg wieców blokowych w powiecie, na których zjawili się włościanie licznie. Trzeba podnieść, że chłopi powiatu tarnowskiego prawie że nie brali udziału w Witosowej paradzie, gdyż woleli brać udział w poważnych zebraniach, owianych troską o dobro Państwa.

Szczególnie wiec w Piotrkowicach, który odbył się w niedzielę, ściągnął ponad 500 rolników, którzy z zajęciem wysłuchali szeregu przemówień posłów Jarosza i Starzyka. Z entuzjazmem przyjęto rezolucje prorządowe. Na wiecu przewodniczył p. Halabarda, sekretarzował Stanisław Wzorek.

Z uroczystości 3 maja.

Imponująco wypadły w tym roku uroczystości 3-go Maja w naszym mieście.

W przededniu uroczystości odegrały orkiestry capstrzyk, poczem w Sokole odbyło się przedstawienie bezpłatne dla żołnierzy.

Dnia 3 Maja rano pobudka orkiestr obudziła mieszkańców miasta, poczem o godz. 10-tej odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Komara. Kazanie okolicznościowe pięknie i podniośle w swej treści wygłosił ks. prałat dr. Lubelski.

W kościele katedralnym byli obecni reprezentanci władz i urzędów z p. starostą dr. Döllingerem, wojskowości z pułk. Broniowskim, miasta z kom. Marszałkowiczem, sądownictwa z prezesem dr. Syrowym i prok. dr. Spólnikiem, delegaci związków i stowarzyszeń oraz obywatelstwo miasta. Również w synagodze odbyło się uroczyste nabożeństwo.

O godz. 11-tej odbyła się defilada, którą odebrał p. starosta dr. Döllinger z p. pułk. Broniowskim. Defiladę prowadził ppułk. Kwapniewski a brały w niej udział 16 p. p. ,5 p. s. k., P. W. szkolne, Strzelec, P. W. kolejowe i pocztowe, Straż pożarna, Związek Legjonistów, Legja Inwalidów, Związek Inwalidów, Inwalidzi żydowscy, Harcerze, szkoły średnie i powszechne, Sokół, oraz Koło Środowiskowe BBWR. rzemieślników, które w tym roku wystąpiło w imponującej liczbie. O godz. 12-tej odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Świetlicy Koła Środowiskowego BBWR. rzemieślników w Tarnowie.

Tysięczna publiczność, wśród której zauważyliśmy reprezentantów władz i urzędów, wojskowości i obywatelstwa z pp. starostą dr. Döllingerem, kom. Marszałkowiczem, pułk. Broniowskim, prezesem dr. Syrowym, prok. dr. Spólnikiem zebrały się w pięknej świetlicy i na obszernym dziedzińcu.

Poświęcenia dokonał ks. poseł dr. Czuj, który wygłosił następnie podniosłe przemówienie o roli mieszczaństwa w państwie. Gości powitał serdecznie p. prezes Hajdukiewicz, poczem przemawiali prezes Rady Powiatowej B. B. W. R. A. Marszałkowicz, ks. dr. Rec, oraz imieniem Kół środowiskowych p. asesor Kargol. Na zakończenie tej pięknej uroczystości, dokonano wspólnej fotografji.

O godz. 4-tej odbyła się uroczystość poświęcenia Kolonji, działek ogrodowych na Pogwizdowie. Poświęcenia dokonał ks. dr. Rec wobec przedstawicieli władz i licznej publiczności.

W tym samym dniu zostały już prawie wszystkie działki wydzierżawione.

Po Witosowym jubileuszu.

Zapowiedziany i od kilku miesięcy starannie przygotowany zjazd, względnie 25 letni jubileusz pracy politycznej p. Witosa, który się odbył dnia 30 kwietnia br. w Wierzchosławicach, wypadł bardzo blado.

Na zjazd ten przybyło około dziesięć tysięcy ludzi, przeważnie niedorostków, przy nakładzie wielkiej pracy nazganianych i dobrze zapłaconych. Nie jest to tajemnicą, że dokładano wszelkich starań, aby zjazd wypadł imponująco.

Rozpuszczono agitatorów różnego kalibru po powiatach w zachodniej Małopolsce a wszczególności w powiatach okolicznych, by chłopów za wszelką cenę zachęcić do wzięcia udziału w tym zjeździe.

Nieszczędzono też środków materjalnych, na które opodatkowali się posłowie dawnego „Piasta“. Ponadto senator Kulerski z Grudziądza miał większą kwotę na ten cel wysygnować. Nie wyklucza się też i kwesty, która musiała przynieść pokaźne sumy a do czego Witosiki są arcymajstrami. Płacono przyjeżdżającym za jedną furę z chłopami zł. 10, za jednego górala w zakopiańskiem ubraniu zł. 5, za jedną dziewczynę i chłopaka w ubraniu krakowskiem zł. 3, oraz za każdego pojedenczego mużyka zł. 1 i pomimo takiego wielkiego nakładu pracy i pieniędzy, zbiegowisko to nie dopisało tak, jak sobie tego menerzy opozycyjni życzyli.

Nie tylko p. Witos, ale jego ścisły komitet tej uroczystości, miał bardzo nosy na kwintę zawieszone i kwaśne miny, albowiem głosili oni przedtem, że na zjazd ten przybędzie najmniej sto tysięcy chłopów z całej Polski, którzy zagrożą marszem na Warszawę, sanacja się ich ulęknie i p. Witos bez pomocy socjalistów i endeków, dostanie się ponownie do „funduszu dyspozycyjnego“.

Nie wiele nas to obchodzi, iż był to może ostatni wyczyn awanturniczej polityki p. Witosa w niepodległej Polsce, który mu w upływie jego 25-cio lecia pracy politycznej przypadł.

Zwracamy tylko uwagę na to, że po zakończeniu całej tej hecy, b. poseł Gruszka ośmielił się odczytać i poddać pod uchwałę ułożoną przez szaleńców opozycyjnych rezolucję, w której zakazuje się brać udziału posłom ludowym w głosowaniu na Prezydenta Rzeczpospolitej Polski. Rezolucję taką kwalifikujemy jako zbrodnię przeciwko państwu, tembardziej, że nam jest w obecnej dobie znane położenie międzynarodowe. Możemy śmiało powiedzieć, że chłopi uchwalając tą rezolucję, nie zdawali sobie sprawy z szatańskiej nienawiści i intrygi bankrutów partyjno-politycznych do rządu Marszałka Piłsudskiego.

Drugą ciekawą sprawą na tym szczególnym „jubileuszu“ czy pożegnaniu było bluźnierstwo p. Kiernika, który kuma Witosa, drepczącego butami „ciarachów miejskich“ a okpiwającego chłopów, porównał z świetlaną postacią Jezusa Chrystusa.

Pan Kiernik pozwolił sobie na takie porównanie:

„Poili octem Chrystusa i Witosa octem poili. Ukrzyżowali Chrystusa i Witosa krzyżują. Chrystus zmartwychwstał i Witos zmartwychwstanie“. Wszelkie komentarze zbyteczne.

Pisma opozycyjne tryumfalnie opisują „jubileusz“, wskazując, że zjawiło się na nim 60.000 uczestników. Co komu szkodzi to jedno zero dodać. Ale podają również, że pochód trwał godzinę a zebrani rozjechali i rozeszli się również w godzinie.

Ten, kto umie obliczać masy zgromadzone albo był w wojsku, serdecznie się musiał uśmiać z tej cyfry 60.000 defilujących w jednej godzinie na przestrzeni 3 km. Każdy bowiem zdaje sobie sprawę, co to za olbrzymią masę ludności stanowić musi 60.000 defilujących. Miasto Tarnów zamieszkuje 47.000 mieszkańców. A dywizja, składająca się z 4.000 ludzi, defiluje conajmniej 65 minut.

Musiały więc te tłumy w Wierzchosławicach defilować z szybkością aeroplanu.

Złote gody pracy zawodowej.

Niezwykły to naprawdę jubileusz obchodził jeden z najpopularniejszych i najbardziej zasłużonych ludzi naszego grodu p. Władysław Brach, który acz kolwiek liczy dopiero sześćdziesiąt kilka lat patrzyć z dumą może na 50 lat swej żmudnej pracy zawodowej. Dzieje życia Jubilata są naprawdę zakrojone na więcej amerykańską, niżli polską miarę, jeśli się weźmie pod uwagę, że ongiś ubogi chłopak, któremu rodzice nie mogli dać kilku reńskich na utrzymanie się w szkole, powiedział sobie że musi przezwyciężyć wszystkie przeszkody i stworzyć przemysł w Polsce i idąc przebojem, borykając się z złą i dobrą dolą, stworzył olbrzymie przedsiębiorstwa przemysłowe, zaś polskie w nim pozostało serce, które zawsze umiało odczuć niedolę bliźniego, zawsze szło z pomocą potrzebującym i zawsze biło gorąco wtedy, kiedy ojczyzna żądała pomocy. I gdyby się chciało zebrać tych wszystkich, którzy stanęli na nogach dzięki dobroci i pomocnej ręce Władysława Bracha — niemała defilada przeciągnęłaby przed ukochanym Jubilatem.

Ten człowiek, który wyszedł z domu nędzy i stał się potentatem finansowym, był niby kasą, zasilającą wszystkie potrzeby społeczne naszego miasta, ba często samemu miastu przychodził z ofiarną pomocą. Niestety kryzys czyniący straszne spustoszenia w naszym przemyśle, dosięgnął i czcigodnego Jubilata, a znaleźli się ludzie, którzy chcieli tę sytuację wykorzystać, aby złamać niezmordowanego pracownika, pioniera przemysłu polskiego i owoce Jego pracy zagarnąć. Akcja jednak — Bogu niechaj będą dzięki — nie powiodła się i dziś jesteśmy przekonani, że to, co stworzył Władysław Brach dla polskiego przemysłu, pozostanie i stanie się chlubą przyszłego pokolenia.

Podczas uroczystości patrzyliśmy na stosunek pracowników firmy Wł. Bracha do swego szefa. Widzieliśmy łzy radości w oczach robotników, którzy z miłością patrzyli na swego wieloletniego szefa. Słyszeliśmy słowa uznania i podzięki setek tych, którzy dzięki energji i pomysłowości Władysława Bracha, od lat żyją w tych kryzysowych czasach ze swemi rodzinami.

Nic więc dziwnego, że wśród tej miłości pracowników do swego szefa, samorzutnie zrodziła się myśl uczczenia Jego 50-letniego jubileuszu skromną uroczystością, która rozpoczęła się mszą św. w kościele XX. Filipinów, następnie w Zakładach Przemysłowych przyjmowano Jubilata, przedstawicieli władz i przyjaciół, którzy się licznie zjawili.

Piękny to był widok na dziedzińcu fabryki, kiedy dziewoje z folwarku Jubilata zamknęły go w kółku i przyśpiewywały Mu o Jego dobroci i innych zaletach. Przy stole biesiadnym, prócz delegatów pracowników, którzy złożyli Mu w darze wspólną fotografję wszystkich w Zakładach zatrudnionych, przemawiał imieniem miasta p. prof. Wojciechowski, im. Rady Pow. B. B. W. R. p. dyr. Gładyszowski, p. poseł Starzyk, imieniem Federacji b. Wojskowych prof. Kruszyna, imieniem Żydów przemysłowców p. S. Eichhorn, imieniem farmaceutów p. Krzysztoforski, imieniem kolejarzy p. Błaszczak, imieniem przyjaciół Jubilata serdecznie przemówił p. asesor Kargol. Wszystkim mowcom odpowiedział wzruszony Jubilat, dziękując za tyle serdeczności, które będą Mu osłodą ciężkiego i żmudnego życia.

O. W. Brachu umieścimy osobny artykuł, omawiający szczegółowo koleje Jego życia i pracy.

—o—

Walne zebranie Legji Inwalidów.

W niedzielę odbyło się w sali Magistratu Walne Zebranie Legji Inwalidów, poprzedzone uroczystem nabożeństwem, które odbyło się w kościele XX. Misjonarzy.

Na zjazd przybyli delegaci z Krakowa i Nowego Sącza. Zebranie zagaił prezes Hammer, witając gości oraz zebranych inwalidów, poczem przemawiali delegat p. starosty p. por. Giebułtowski, ze skarbowości p. radca Koch, imieniem Rady Powiatowej BBWR. red. Jan Kulesza, w zastępstwie insp. Muchy p. dyr. Zarzycki, który również przemówił jako delegat Związku Powstańców Górnośląskich, imieniem P. O. W. p. Adamek. Do prezydjum wybrano pp.: Faliszewskiego, weterana Ołpińskiego i Najdę.

Poczem referat o pracy inwalidów w stosunku do Państwa wygłosił p. prezes Hammer.

Po wyczerpującem sprawozdaniu z działalności za rok ubiegły, z którego dowiedzieliśmy się, że Zarząd wiele prac przeprowadził w kierunku usanowania stosunków opłakanych między Inwalidami i przyczynił się wielce do polepszenia ich doli, znajdując dla wielu pracę i pomoc. Walne Zebranie udzieliło votum zaufania ustępującemu Zarządowi.

Dodać jeszcze należy, że tak p. prezes Hammer, jak i p. sekretarz Czernoch, złożyli serdeczne podziękowanie panu staroście dr. Döllingerowi i komisarzowi miasta A. Marszałkowiczowi za serdeczną opiekę, jaką otaczał zawsze Legję Inwalidów Wojsk Polskich.

Po dziesięciominutowej pauzie, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli: prezes Roman Hammer, wiceprezes sędzia Kusiba Jan, sekretarz Czernoch Ignacy, skarbnik Chabło Józef, członkowie zarządu Baran Władysław, Lesiak Jan i Wroński Władysław.

Ponadto dokonano wyboru poszczególnych komisyj.

W czasie obrad zostały wysłane depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przed wysłaniem zostały depesze odczytane a zebrani po rzęsistych oklaskach wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Obrady odbywały się bardzo poważnie i zupełnie spokojnie, co świadczy dobitnie o tem, że członkowie Legji są dojrzali do pracy organizacyjnej.

Po uchwaleniu rezolucyj o bezpłatnem leczeniu członków rodzin w Kasie Chorych, w sprawie zatrudnienia bezrobotnych inwalidów Wojsk Polskich, o kwartalnych zebraniach informacyjnych i udzieleniu pełnomocnictw zarządowi dotyczących wystosowania odpowiednich memorjałów w sprawie zatrudnień członków bezrobotnych, zebranie zakończono o godz. 14-tej.

Walne zebranie Zw. Legjonistów.

W niedzielę odbyło się Walne Zebranie Związku Legjonistów, które trwało 8 godzin. Po sprawozdaniu z działalności Zarządu za rok ubiegły i żywej dyskusji, uchwalono votum zaufania dla ustępującego Zarządu, poczem wybrano nowy Zarząd z p. A. Marszałkowiczem na czele. Do Zarządu pozatem weszli:

Wiceprezesi: Berszakiewicz Józef, Dr. Chodyniecki Michał; sekretarz Marke Józef; skarbnik Ungar Antoni; członkowie: Mistur, Polak, Świstak, Duś, Srebro, Paruch i Kasprzyk; kom. rew.: Kawęcki, Szalit; sąd koleżeński: Brodziński, Bossowski, Kruszyna.

Kurs świetlicowy Związku Strzel. w Tarnowie.

Z inicjatywy prezesa Powiatowego Związku Strzel. p. inspektora St. Muchy, a pod kierownictwem prof. Dra St. Kursy, odbył się w Tarnowie w dniach 28—30 kwietnia b. r. kurs świetlicowy dla referentów i referentek oświatowych oddziałów strzeleckich.

Wzięło w nim udział przeszło 40 osób. Za wyjątkiem kilku akademików i akademickiego Zw. Strzel. i Legjonu Młodych, wypełniło go nauczycielstwo szkół powszechnych.

Kurs ten miał na celu zaznajomić obecnych ze znaczeniem świetlicy jako ośrodka pracy kulturalno oświatowej, a nadto ze stosunkami kulturalnemi, politycz. i gospodarczemi, by wskazać możliwie najlepszy sposób podejścia w pracy obywatelsko—wychowawczej Związków Strzeleckich.

Skład prelegentów na tym kursie był następujący: pp. Kowalska, Dr. St. Kursa, inż. Fr. Kruszyna, insp. St. Mucha, Nowak, Sikora, Stańczyk, prof. Świerczek, Sworzeniówna, prof. Tukacz i M. Weryński.

Wykłady odbywały się rano i po południu w szkole powszechnej im. Czackiego. Niektóre z nich były ilustrowane bogatą inscenizacją wokalno muzyczną i dramatyczną w pięknem opracowaniu przez pp. Zofję Kowalską i Sworzeniównę.

Wycieczki do świetlic Zw. Strzel. w Mościcach, połączone z urządzonym przez p. Gągolę pokazem śpiewów, zabaw, inscenizacji i t. d. i z równie wspaniale wypadłym takim pokazem na świetlicy Zw. Strzel. w Tarnowie przez p. Sikorę, a w końcu wycieczka do bibljoteki T. S. L. w Tarnowie, gdzie ze sposobem jej urządzenia i organizacją wypożyczania zaznajomił uczestników p. dyr. W. Pogoda — zakończyły ten kurs, który w organizacji związku strzeleckiego będzie miał niesłychanie ważne znaczenie, jeżeli się zważy, że to życie świetlicowe, którego tętno bić coraz bardziej wszędzie zaczyna, stanie się ogniskiem, skąd idea strzelecka promieniować będzie w szerokie masy społeczne, wychowując i urabiając je w duchu obywatelsko-państwowym.

Walne Zebranie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Tarnowie.

odbyło się 24 kwietnia 1933. Przewodniczyła p. Wojewodzina Kwaśniewska, przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Ob. Kobiet. W swem treściwem przemówieniu zaznaczyła p. Woj. Kwaśniewska, że Oddział tarnowski jest najsilniejszym i najlepiej rozbudowanym oddziałem Zrzeszenia Wojewódzkiego. P. Wojewodzina zwiedziła osobiście przedszkola, świetlice i punkty dożywiania, wyrażając zadowolenie z umiejętnego prowadzenia tychże przez przewodniczącą p. Sobolewską i pp. członkinie. Do zarządu powiatowego zrzeszenia tarnowskiego Związku Pracy Ob. Kobiet zostały wybrane następujące panie: Sobolewska przewodnicząca, Rosieńska, wice-przewodnicząca, Stecowa sekretarka, Wojtasiewiczowa opiekunka przedszkola na Hucie, Döllingerowa przewodnicząca Koła przyjaciół szpitala sekcji referatu spraw Kobiecych. Friedbergowa skarbniczka, Machnicka zast. skarbniczki, Silbigerowa ref. prasowa, Zakrzewska, referentka wychowania obywatelskiego Pogodowa ref. wytwórczości, Bardlowa ref. spraw wiejskich, Doboszyńska, Dyndowiczowa, Frączkiewiczowa, Kuśnierzowa, Chomiska oraz wszystkie przewodniczące oddziałów w powiecie należą do Zarządu Związku.

Bezpieczeństwo w mieście.

Dzięki przychylnemu stanowisku szefa bezpieczeństwa p. Małaszyńskiego i inspektora policji w Krakowie, został stan służby bezpieczeństwa w Tarnowie powiększony o 20 szeregowych. Dzięki temu bezpieczeństwo w naszym powiecie poprawi się znacznie.

Z 1-go maja.

Gawiedzi na ulicy wiele. Tu i ówdzie jakaś orkiestra mało zgrana grzmi w ospałą atmosferę, zawiadamiając o święcie robotniczem.

Czekamy na pochód. Już jadą cykliści z bibułkową fantazją. Pochód.

Jeden oddziałek robotników, może 2 setki o których można powiedzieć z równą śmiałością, że stoją prawdziwie przy maszynach lub kielni, jak o ich polskości, dalej kobiety i dzieci — niewiele tego.

Cały pochód tchnął beznadziejnością, jak treść transparentów, które co pięć kroków ktoś bez przekonania dźwigał. Bund wypadł okazalej. Żydowskie transparenty i hymn żydowski rozbrzmiewał z kilkuset gardziołek przedstawicieli igły. Również sporo dzieci brało udział w paradzie.

W tym samym dniu święcił święto robotnicze Związek ZZZ. O godz. 10-tej poprzedzony orkiestrą z Mościc przechodził przeszło tysięczny tłum poważnych polskich robotników przez ulice miasta, wznosząc okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Imponujący ten pochód udał się do sali Gwiazdy na ul. Kopernika, gdzie odbyła się uroczysta Akademja, na której przemawiali posłowie Gdula i Starzyk, asesor Boruch i Piwowarczyk. Mowy p. mówców, wypowiedziane w duchu wielce patryotycznym i państwowym, wywołały żywy oddźwięk w szczelnie wypełnionej sali. Nastrój Akademji był niezwykle podniosły.

Imieniny p. star. Dr. Döllingera.

We wtorek, dnia 2 maja obchodził dzień swych imienin p. starosta dr. Döllinger. Serdeczne życzenia, jakie Mu składali prócz reprezentantów urzędów państw. i samorządowych, delegaci związków oraz obywatele miasta, jak również życzenia, które napłynęły z wszystkich kątków naszego powiatu, świadczą, jak w krótkim czasie starosta dr. Döllinger pozyskał sobie serca mieszkańców ziemi tarnowskiej, przez swoje życzliwe wielce obywatelskie stanowisko, wobec zagadnień i potrzeb społeczeństwa.

Poświęcenie sztandaru.

W Państw. Seminarjum nauczycielskiem męskiem odbędzie się dnia 8 maja uroczyste poświęcenie Sztandaru, ufundowanego przez Komitet Rodzicielski tegoż Seminarjum.

Koncert na rzecz miejsc. Koła Polskiego Białego Krzyża.

Celem zasilenia funduszu potrzebnego na prowadzenie akcji kulturalnej wśród szeregów naszego Polskiego Żołnierza, który w czasie swojej czynnej służby wojskowej potrzebuje i czeka na pomoc po moralno-oświatową ze strony społeczeństwa, aby obok wiedzy zawodowej zyskać również duchowo i wracać do domu z uczuciem pełnego zadowolenia, że czas koszarowy nie został straconym, jak to niestety bywało za czasów zaborczych, poniewierających naszym elementem wojskowym polskim, ale że został wszechstronnie wyzyskanym dla jego dobra pod względem tak osobistym jak i powiatowym, urząd za Miejscowe Koło Polskiego Białego Krzyża staraniem p. pułk. Broniowskiej, p. dyrekt. Hanauskowej i p. dyr. Machalskiego dnia 6 bm. w Sali lustrzanej Kasy oszczędności koncert, który bezwątpienia zgromadzi licznie doborową publiczność, która doceniając znaczenie reprezentowanej sprawy, poprze wydatnie jej cele i przyczyni się do pomyślnego wyniku, zwłaszcza, że cena biletów wstępu jest bardzo miarkowaną. Ogłoszony program jest następujący:

1. a) Ippolitow Iwanow: Suita kaukaska część I., III. i IV. b) Dworak: Taniec słowiański Nr. 3. wykona orkiestra.
2. a) Rimsky-Korsakow: Chant Hindu. b) Louis Gaune. Ekstaza. Trio: fort., skrzypce, celo wyk. prof. Ziemiańska, prof. Tukacz, Dec. z Krakowa
3. a) M. Karłowicz: Skąd pierwsze gwiazdy. b. A. Thomas: Arja z op. „Mignon“: Znaszli ten kraj. Śpiew wykona p. Z. Szydekowa.
4. a) Dawid Popper: Prząśniczka op. 55. p. Aleks. Głazunow: Senerada hiszpańska op. 20. Solo wiolenczela prof. Dec.
5. a) Leoncavallo: Poranek b) Mascagni: Kocha nie kocha Śpiew p. Z. Szydekowa.
6. a) Bizet: Suite Arlesienne b) Rossini: Uwertura Semiramis Orkiestra.

Orkiestra pod batutą prof. Tukacza. Akompanjament prof. Ziemiańska.

Z teatru.

Pod protektoratem Pana Starosty dr. Döllingera i Pana Komisarza A. Marszałkowicza, z inicjatywy Bezrobotnych Pracowników Umysłowych zostanie odegrana sztuka pt. „Sublokatorka“ komedja w 3 oktach Grzymały-Siedleckiego w sali Sokoła w dniu 7 maja o g. 7·30 wieczór. Dochód przeznaczony na cele Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Zarząd Zw. Strz. zawiadamia, że zbiórka uliczna, urządzona 23. IV. na cele kulturalno-oświatowe Z. S. dała w dochodzie 81 zł. 33 gr.

Z Towarzystwa Miłośników Ogrodnictwa.

Na terenie m. Tarnowa powstała nowa placówka p. n. „Towarzystwa Miłośników Ogrodnictwa“. Cel jaki przyświecał inicjatorom tej organizacji jest jasny i zdrowy; chodziło mianowicie w pierwszym rzędzie o spopularyzowanie wśród najszerszych warstw społeczeństwa wiedzy ogrodniczej drogą urządzania konkursów hodowli kwiatów wazonowych, odczytów, pokazów czy systematycznych kursów, współpracę z organizacjami i instytucjami pokrewnemi jak: Państwowa szkoła ogrodnicza, Tow. ogródków działkowych, Tow. Rolniczem et. o., ułatwienie członkom Towarzystwa w nabywaniu nasion i sadzonek roślin oraz nawozów sztucznych i narzędzi ogrodniczych, organizowanie wycieczek fachowych i tp.

Dzięki temu, że omawiane Towarzystwo ściśle współpracować będzie z Państ. szkołą ogrodn. jak i również z powodu tego, że grupuje w sobie cały szereg wytrawnych, fachowców, otwiera się w siedzibie Towarzystwa, którego lokal mieści się w Państ. szkole ogrodu. (ul. gen. Bema Nr. 3) biuro porad fachowych udzielanych członkom T. M. O. bezpłatnie, nadto biuro techniczne mające na celu urządzanie ogródków, doprowadzenie ich do porządku, zwalczanie szkodników i chorób roślin ogrodowych, zdobienie okien i balkonów. Towarzystwo o tak szeroko zakrojonych planach oddawna oczekiwało społeczeństwo tarnowskie, nic więc dziwnego, że na zebranie inauguracyjne, zwołane przez Komitet organizacyjny, przybyła duża liczba (około stu osób) zainteresowanych bezpośrednio, czy też pośrednio celami Towarzystwa.

Po zagajeniu przez dyr. St. Szymańskiego i wyświetleniu w paru słowach celu niniejszego zebrania — zaproponował na przewodniczącego zebrania p. asesora Okonia, ten zaś pawołał na sekretarza p. inst. Gładysza. Statut Towarzystwa a głównie cele Towarzystwa referował szeroko p. prof. Wł. Owidzki. Dyskusja jaka wywiązała się po zreformowaniu statutu zakończoną została rezolucją, w której zebrani wyrażają potrzebę zawiązania Towarzystwa Miłośników Ogrodnictwa. Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się w następującym składzie: Prezes p. dyr. St. Szymański, v. prezes p. sędzia J. Chodyniecki, sekretarz p. prof. Wł. Owidzki, skarbnik p. prof. Z. Czarnówna, członkowie Zarządu: Dr. Bielatowicz, prezes A. Chilewski, inst. A. Gładysz, radny St. Kargol, Fr. Mleczko, Dr. prof. Socha i delegatka Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet. Do Komisji rewizyjnej wybrano: pp. J. Bossowskiego, inż K. Derechowskiego i prof. Róga.

W wolnych wnioskach zabrał głos p. Dr. Bielatowicz, proponując ażeby jednym z celów Towarzystwa była również ochrona przyrody, wniosek ten uzupełniony przez prof. Owidzkiego został przyjęty w tej formie, że powstaje przy Towarzystwie sekcja „Ochrony przyrody“. Na przewodniczącego wymienionej sekcji powołano p. Dr. Bielatowicza, który dokooptować ma jeszcze kilku członków Towarzystwa.

Km. 11/33 Strona zobowiązana Firma „Polonja“ w Dołuszycach. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Państwowego Monopolu Spirytusowego przez Oddział Prokuratorji Rzp. Polskiej w Krakowie, odbędzie się dnia 11 maja 1933 godzina 10 przed południem w Sądzie grodzkim w Wiśniczu, biuro Nr. 61 licytacja realności lwh. 123 gm. Dołuszyce składającej się z parceli gruntowej około półtora morga obszaru i budynków mieszkalnych oraz fabrycznych wraz z urządzeniem bliżej w protokole oszacowania opisanej.

Wartość szacunkowa 93.460 zł. Najniższa oferta 62.307 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Komornik Sądu grodzkiego w Wiśniczu.

Z miasta.

We czwartek wyjechał do Warszawy w sprawach miasta p. komisarz Marszałkowicz.

Na życzenie Zarządu Miasta wystosowane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przybył do Tarnowa dyrektor Związku Miast Polskich p. Pawlak, który przeprowadził kontrolę gospodarki miejskiej. Po przeprowadzonej kontroli wyraził p. dyr. Pawlak najwyższe uznanie dla gospodarki obecnego Zarządu miasta.

Pierwsza kolumna robotnicza w liczbie stu bezrobotnych wyjechała z Tarnowa w okolice Muszyny na roboty kolejowe. Komendantem kolumny został p. Kwiatkowski prezes Zw. Rezerwistów.

Wielka uroczystość w Skrzyszowie.

Dnia 30 kwietnia odbyła się w sali szkolnej w Skrzyszowie Uroczystość odsłonięcia Popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Licznie zebrana publiczność ze Skrzyszowa i okolicy zebrała się w kościele parafjalnym, gdzie ks. proboszcz odprawił uroczystą mszę, poczem w sali szkolnej po pięknem przemówieniu odsłonięto Popiersie wśród niemilknących okrzyków zebranych na cześć I Marszałka Polski. Uroczystość zakończyła. część wokalna, wykonana przez Koło Młodzieży.

Dział rolniczy.

W początkach maja.

Sadzenie ziemniaków, bulw i tp. ma się ku końcowi, teraz więc powinniśmy zabiegać dla naszych roślin o stworzenie najidealniejszych warunków wzrostu, no a w pierwszym rzędzie nie zapominać o ustawicznej potrzebie walki z chwastami. Nie pora przecież brać się za pielnik, gdy chwasty roślinę uprawną przygłuszą, bo wtedy i tak połowa zbioru jest już stracona. Trzeba walkę ze złem rozpocząć, gdy jest ono jeszcze niewielkie a wówczas łatwiej je pokonamy i więcej zaoszczędzimy soków dla naszej uprawy.

Chwasty drobne, słabiej zakorzenione, wyplenimy łatwiej i z mniejszym trudem a ponadto powtarzając tą czynność co jakiś czas spulchniamy ziemię, uniemożliwiając tworzenie się skorupy i zasychanie. Widzimy więc, że czynność to ważna i zasługująca na dużo staranności.

Z wiosną przybywa nam również inny jeszcze szkodnik, z którym energiczna walka musi być podjęta. Są nimi przeróżne owady a mianowicie: ślimaki, chrabąszcze, kwieciaki i moc różnego a tak płodnego robactwa. Duża zdolność rozrodcza owadów, jak łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, stawia nas w stałej niepewności, czy aby niemiły ten gość nie zawita do nas jutro?

To też walka z temi szkodnikami powinna być prowadzoną gromadnie, aby wytępić je nietylko z naszego gospodarstwa, lecz i z okolicy i tym sposobem uniemożliwić szybki powrót. Tegoroczne lato, według różnych przepowiedni ma być podobno suche, a więc sprzyjające rozwojowi wszelkich owadów, to też zawczasu powinniśmy w pogawędkach sąsiedzkich obmyślić najskuteczniejszy sposób walki ze złem.

Z Janowic.

Dzień 3 maja obchodzony był w Janowicach jak zwykle bardzo uroczyście. Po nabożeństwie rozwinął się ogromny pochód, na którego czele kroczyli Strzelcy, a następnie Straż pożarna, koło B.B.W.R. dziatwa szkolna z nauczycielstwem, miejscowe władze z p. posłem Jaroszem na czele, oraz licznie zebrana ludność janowicka.

Wśród śpiewów dziatwy pochód ruszył do szkoły, gdzie staraniem nauczycielstwa i oddz. Z. S. odbył się miły i podniosły poranek.

Na wstępie przemówił kier. szk. p. Działo, poczem p. naucz. przeprowadził z najstarszemi dziećmi lekcję o 3 maju. Następnie dzieci pod kierunkiem pp. Nauczycielek recytowały przepiękne deklamacje, uroczmaicone występami chóru strzeleckiego i szkolnego. Występy te, jakoteż deklamacje nagrodzone zostały hucznemi oklaskami zebranych, którzy przejęci podniosłą uroczystością domagali się przedłużenia poranku, co zostało zrobione w ten sposób, że przystąpiono do wspólnego śpiewania znanych pieśni narodowych przez wszystkich uczestników poranku.

Przykrem w tem wszystkiem był jedynie fakt, że wśród obecnych na sali piastowców brakło ich przywódcy p. Karola Regieca, który jako były nauczyciel winien pamiętać, iż dzień trzeciego maja to dzień zgody i dzień, który winien uczcić publicznie każdy, bez względu na zabarwienie polityczne Polak-patrjota.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Wiktor Kuczyński — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.